



OPATOWLANIN

Czasopismo Towarzystwa Przyjaciół Opatówka

6/34

Czerwiec

1993

*** **WIANKI** ***



23 czerwca 1993 r. o godz. 19³⁰ nad stawem w parku odbędą się tradycyjne wianki. W programie występy orkiestr zespołów Kół Gospodyń Wiejskich oraz tanecznych i instrumentalnych zespołów młodzieżowych. Zapraszamy do spędzenia tego najdłuższego w roku wieczoru przy ognisku z muzyką i innymi atrakcjami.



Legendy starych kapliczek w Opatówku.

Kapliczka w Starych Dębach

Miałem lat dziesięć gdy wprowadziliśmy się do małego parterowego domu na Zawodziu w pobliżu mostu. Dom z zapadniętym nieco dachem i oknami prawie tuż przy ziemi. Istnym domku Baby Jagi.

Naprzeciwko naszych drzwi mieszkała rodzina Ciepluchów. Czterech mężczyzn - ojciec i trzech synów.

Ojciec był wdowcem, cieśla na emeryturze, synowie zaś trudnili się rybołówstwem. Nocą łowili ryby a w dzień wracali z połowem. W owym czasie wszystkie rzeki, jeziora i stawy nie były zatrute jak dziś, więc ryb było mnóstwo. Odwiedzałem Ciepluchów często aby podziwiać wielkie sztuki szczupaków, płoci czy karasi.

Stary Cieplucha był chory, prawie stale leżał w łóżku, pewnego jesiennego dnia wstał jednak i ku zainteresowaniu wszystkich począł budować maleńki ołtarzyk Matki Boskiej, do obrazka jaki wisiał nad jego łóżkiem. Ołtarzyk zabezpieczył przed wilgocią szybką a front obudował małym płocikiem. Po pomalowaniu całości wesołą żółtą farbą zaniósł swe dzieło do starych dębów. W miejscu gdzie drogę z Opatówka do Kalisza rozdziela las na dwie połowy powiesił ołtarzyk na najstarszym i najgrubszym drzewie.

Stary cieśla gdy wrócił był bardzo zmęczony, położył się do łóżka i po jakimś tygodniu zmarł. Nim jednak pożegnał się z tym światem opowiedział domownikom w jakiej intencji zbudował kapliczkę.

Było to tak:

Pewnego razu gdy pan Cieplucha był jeszcze młody, wracał późną nocą pod "lekką datą", bo opijano wieniec na nowo postawionej stodole, gdzieś w okolicy Winiar. Las był cichy i ciemny więc idąc aby czuć się różniej począł nucić piosenkę z żołnierskich lat. Przechodząc w pobliżu grupy dębów rosnących tuż przy szosie, gdy między chmurami błysnął księżyc, cieśla w blasku księżyca ujrzał przy najstarszym dębie stojącego człowieka z wyostrzoną siekierą bo w świetle księżyca błyszczała jak srebro.

Człowiek stał nieruchomo i nawet na "Pochwalony" nie odezwał się ani słowem. Cieplucha spociał się ze strachu i nawet nie pamiętał kiedy znalazł się w domu. Zawsze potem gdy na "wieńcach" podpił sobie opowiadał znajomym tę dziwną historię.

Trudno było zgadnąć kto stał owej nocy w starych dębach i na kogo czyhał ów zagadkowy człowiek, bo w pobliżu Opatówka nikt nie zginął w owym czasie.

Staremu cieśli cała ta historia głęboko zapadła w pamięć, bo gdy zbliżał się koniec życia zawiesił w opatowskich dębach takie wotum, być może za ocalenie życia.

Eligiusz Kor-Walczak

Józef Mularczyk

Józef Mularczyk ur. 5.12.1900 r. w Opatówku - zamordowany przez Niemców 24 marca 1943 r. w obozie koncentracyjnym w Stuthofie.

Naukę szkolną rozpoczął w szkole w Opatówku pod opieką nauczyciela Alfonsa Jaskłowskiego i kontynuował ją w zakresie czterech oddziałów do 1914 r.

W okresie pierwszej wojny w latach 1917-1918 pobierał korepetycję w Kaliszu, dochodząc tam pieszo dwa razy w tygodniu. Od grudnia 1919 r. jest uczniem drugiego kursu nowopowstałej szkoły:

Państwowej Preparandy Nauczycielskiej w Opatówku. W 1920 roku - po złożeniu egzaminu końcowego z nauki w Preparandzie zostaje uczniem Państwowego Seminarium Nauczycielskiego, najpierw jeden rok w Opatówku, a po przeniesieniu Seminarium do Liskowa w 1921 r. uczęszcza tam na II, III, IV i V kurs. Świadectwo dojrzałości otrzymuje 12.06.1925 roku.

Pracę zawodową nauczycielską rozpoczyna od września 1925 roku w Szklarce w dawnym powiecie Odolanowskim, po czym przenosi się we wrześniu 1934 r. do Biskupic Okobocznych. W marcu 1939 r. zawiera ślub. Od września 1939 roku do 1942 r. ukrywa się przed okupantem, na zmianę, to w rodzinnym Opatówku, to w Biskupicach i okolicy. W 1942 r. podejmuje pracę w charakterze robotnika wraz z braćmi żony, na dworcu kolejowym w Ostrowie Wlkp. 5 października 1942 r. wezwany na posterunek niemieckiej policji kryminalnej w charakterze świadka, zostaje zatrzymany i tego samego dnia przewieziony do więzienia kaliskiego, a po czterech miesiącach przekazany do więzienia w Łodzi, skąd po pewnym czasie zostaje skierowany do obozu koncentracyjnego w Stuthofie. Tutaj "umiera" 24 marca 1943 r. według pisma komendanta obozu skierowanego do żony Zofii, na zapalenie płuc. Jego zwłoki spalono w obozowym krematorium 28 marca 1943 roku.

Jego życie, obok nauki zawsze było związane z pracą społeczną. Już jako uczeń preparandy i seminarium prowadzi szkolną drużynę harcerską w Opatówku i Liskowie. Będąc uczniem seminarium w Liskowie utrzymywał stałe kontakty z drużyną szkolną w preparandzie w Opatówku. Informował i instruował, ćwiczył opatowskich harcerzy.

Jako nauczyciel w Szklarce i Biskupicach prowa- dził tam harcerstwo obok innej pracy oświatowo - społecznej w szkole i w środowisku. A środowisko w Szklarce było niesłychanie trudne, zamieszkałe przez zniemczonych Polaków. Młodego nauczyciela przyjęło wręcz wrogo, nazywając go "dummer polnischer Lehrer" /głupi polski nauczyciel/.

Dzieci podburzane przez rodziców nie chciały w szkole mówić po polsku, a jego osobiste bezpieczeństwo było permanentnie zagrożone. A jednak w ciągu pierwszych lat pracy wspólnie z nauczycielem - kierownikiem Jerzym Lencem potrafili pokonać niesłychane trudności i już w krótko zorganizowali ku-

rsy języka polskiego, organizowali przedstawienia amatorskie, wycieczki, kursy wieczorowe, harcerstwo i klub sportowy. Dzięki tym zmaganiom przywrócili do Szklarki polskość.

Od początku swej pracy zawodowej był członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego, brał udział w pracach tej organizacji, korzystał z licznych kursów doskonalących pracę zawodową i społeczną. Józef Mularczyk chciał się za wszelką cenę uczyć i stąd podziwialiśmy jego upór z jakim w ciężkich warunkach wojennych, w poświęceniu finansowym rodziców korzystał z korepetycji u nauczycieli kaliskich, a potem pilnie oddawał się nauce w seminarium.

O jego pracy konspiracyjnej w latach 1939-1942 niewiele możemy powiedzieć, wszak musiał się ukrywać, ciążyły bowiem na Nim "grzechy" przywracania polskośći w Szklarce. Niemniej wiemy, że w okresie pracy na dworcu kolejowym w Ostrowie przyjaźnił się z nauczycielem Bomockowiczem i często wspólnie wyjeżdżał z nim rowerami w okolice Ostrowa. Zapewne w tych wyjazdach kontaktował się z ludźmi, którym nie obca była praca konspiracyjna. Jeden z takich wyjazdów do miejscowości Westemborg był podstawą jego badań przez Gestapo, o czym zresztą powiadomił już z więzienia, żonę. A poza tym na pewno został zdekonspirowany przez jednego ze swoich współpracowników, który okazał się konfidentem Gestapo /skazany po wojnie przez polski sąd wojenny na karę śmierci./

Tym krótkim wspomnieniem chciałbym uczcić pamięć opatowianina, gorącego patriotę i społecznika. Prawdziwego człowieka.

Józef Piliński

Opatówek

Od Kalisza na wschód
od Błaszek na zachód
na niewielkiej wyżynie
rozciąga się ten gród.

Ze strzelistymi kościoła wieżami
z fabrycznymi kominami
z okien pędzącego pociągu
widać dobrze ten gród.

Wśród zieleni, gajów i sadów
wśród pól malowanych
widać na polach
ten lud spracowany.

Wśród rtęciowych lamp ulicznych
trasą wiodącą Łódź - Kalisz
wśród okien światła fabrycznych
pędzi sznur wozów zagranicznych.

Na niewielkim ryneczku
wokół domów mieszkalnych
na zielonym skraweczku
stoi pomnik - jako punkt centralny.

W koło wiele ulic, zielonych lip, trawników
szkoły, przedszkola, muzeum, fabryki
domy z czerwonych dachówek
oto jest ten Gród - Opatówek.

"Opatowianin"



ZWIĄZEK STRZELECKI OPATÓWEK

Po siedemdziesięciu latach chciałbym przekazać młodemu pokoleniu Opatówka, wspomnienia o organizacji Związku Strzeleckiego Oddział w Opatówku, którego byłem czynnym członkiem przez kilka lat.

Związek zawiązał się w 1922 roku. Był bardzo aktywny. Na naszym terenie liczył 70 czynnych członków w wieku 18 - 35 lat.

Organizatorem i pierwszym Komendantem Oddziału był Piotr Szadkowski, który wrócił szczęśliwie z Wojny Polsko-Bolszewickiej z odznaczeniami bojowymi m.in. Krzyżem Virtuti Militari V klasy, Krzyżem Walecznych dwukrotnym.

Pierwszy Zarząd tej Organizacji stanowili: F.Dziubiński - prezes, J. Imirowicz, J.Welcer, E. Gumpert. Po pewnym czasie Zarząd się zmienił. Prezesem został Emil Gumpert i w jego domu mieściła się świetlica. Natomiast funkcję Komendanta pełnił nadal Piotr Szadkowski, który swymi zdolnościami wojskowymi służył bez przerwy, aż do śmierci t.j. do 4 października 1926 roku.

W roku 1925 Zarząd postanowił ufundować dla Oddziału Sztandar. Był to sztandar typowo wojskowy. Nie miał szczęścia do poświęcenia w naszej parafii, ponieważ proboszcz Ks. Adam Marczewski uważał tę organizację Strzelecką za lewicową i odmówił poświęcenia. Zarząd jednak czynił starania, aby sztandar był poświęcony. W tym celu członkowie Zarządu zwrócili się do O.O.Franciszkanów w Kaliszu z prośbą o poświęcenie sztandaru, którego dokonano w roku 1925.

Sztandar służył organizacji, aż do wybuchu wojny w 1939 r. Podczas wojny był przechowywany u członka Zarządu - Stefana Cichego. Jednak w obawie przed Niemcami i represjami w razie wykrycia, S. Cichy postanowił spalić sztandar i śladu po nim nie ma.

Stanisław Salamon



Dzieje strzeleckiej orkiestry

Fabryka Sukna w Opatówku w latach 1920-1924 założyła własną Straż Pożarną i w krótkim czasie zakupiła dla niej orkiestrę dętą. Kapelmistrzem był p. Adolf Płotzke nauczyciel miejscowej szkoły powszechnej.

Po bankructwie fabryki w 1924 r. z inicjatywy Piotra Szadkowskiego, orkiestrę zakupiono dla Związku Strzeleckiego. Pieniądze na ten cel w kwocie 600 uolarów, pożyczono od p. Leona Jaskuły, obywatela amerykańskiego - rodaka Opatówka, resztę z własnych funduszy. Orkiestra była własnością Związku, aż do wybuchu wojny.

Podczas wojny instrumenty zabezpieczyli niektórzy członkowie, oraz mieszkańcy pałacu Nitschego p.p. Józef Żarnecki - woźny przedszkola i Władysław Lisiaś. Zaraz po wojnie orkiestra nie miała właściciela. W pewnym czasie na krótko przejęta przez

P.P.R. Następnie instrumenty wraz z muzykantami przeszły pod Zarząd Ochotniczej Straży Pożarnej, orkiestra istnieje do dziś, uświetniając różne uroczystości.

Stanisław Salamon



Dziecko potrzebuje miłości

Długoletnie doświadczenie nauczycielki i społecznego kuratora sądowego zobowiązuje mnie do zabrania głosu na temat rozkładu rodzin. Ze zgrozą obserwujemy stały wzrost statystyki rozwodów. Również równocześnie liczba dzieci niechcianych, niekochanych, które przez lekomyślną postawę rodziców mają zrujnowane dzieciństwo. Ich ojcowie i matki pozwalają sobie na egoistyczne folgowanie namiętnościom, pozbawiając je prawa do właściwego rozwoju. Wiadomo, że trwałość związku małżeńskiego uzależniona jest od wartości moralnych, jakie partnerzy wnoszą i zdołają w sobie w stażu małżeńskim wypracować. A szukanie "nowych uczuć" to w przeważnej mierze beztroska ucieczka od obowiązków, które nie są łatwe i używanie swobody "póki służą lata." Taka dezercja jest godna pogardy, gdyż wykrzywia psychikę dziecka, pociągając niejednokrotnie groźne następstwa - naśladownictwo postawy rodziców. Rodziny jako podstawowej komórki społecznej nie zastąpi żadna instytucja, choćby najlepiej prosperująca, stąd też stosunek do obowiązków rodzinnych powinien być zasadniczym miernikiem wartości człowieka. I warto chyba - nie umniejszając prawa jednostek do samostanowienia - popracować nad stłumieniem "nowego uczucia" w imię dobra najbliższych, w imię społecznego humanitaryzmu.

Anna Zabacka

SPROSTOWANIE

W kwietniowym numerze "Opatowianina" w notatce "Z prac sekcji historycznej" zamieściłam błędną informację o dziecięcym zespole tanecznym przedstawionym na fotografii. Są to członkowie zespołu tanecznego prowadzonego w Szkole Podstawowej przez p. Teresę Jaskiewicz, a nie członkowie Kółka Tanecznego ze świetlicy przy Fabryce Mebli. Wszystkie zainteresowane osoby za pomyłkę przepraszam.

Jadwiga Buncler



Już za parę dni, za dni parę...

Słowa tej piosenki oddają atmosferę przed końcem roku szkolnego i przed wakacjami. Ostatnie dwa miesiące w szkole to czas na podsumowanie zdobytych wiadomości. Są również okazją na organizowanie wycieczek. W bieżącym roku rozjechały się dzieciaki ze swymi wychowawcami w różne strony naszego kraju. Dla młodszych dzieci były to wycieczki krótkie, jednodniowe - do Wrocławia i Poznania. Starsze dzieci pojechały nad morze, zwiedzając Trójmiasto i Malbork. Jeszcze inna grupa udała się na południe Polski w rejon Karkonoszy. W planie wycieczki znajdowało się Skalne Miasto w Czechach.

Najdłuższą wycieczkę, bo pięciodniową mieli uczniowie klasy ósmej, po Ziemi Kłodzkiej. Jest to jeden z najpiękniejszych zakątków Polski. Bazą wypadową na szlaki górskie był Gołaczów, górską wioska malowniczo położona między zalesionymi wzgórzami Lewińskimi. Schronisko młodzieżowe PTSM mieliśmy do własnej dyspozycji. Dzieciaki były niezamordowane. Po całodziennym przebywaniu w terenie w ciągu niespełna trzech kwadransów potrafiły przygotować 250 kanapek na kolację, posprzątać, i ... A no właśnie. Jeszcze gra w piłkę, ognisko, dyskoteka, spotkania w mniejszych grupkach.

Zwiedzanie rozpoczęliśmy od Gór Stołowych. Weszliśmy na Strzeliniec szlakiem górskim, by zejść znacznie łatwiejszą drogą, nie mniej atrakcyjną, bo po 665 wykutych w skale stopniach. Ze Strzelinca rozciąga się wspaniała panorama Sudetów, sięgająca aż po Karkonosze. Niezapomnianą atrakcją był prawie dwugodzinny przemarsz trasą turystyczną w obrębie rezerwatu pomiędzy skalnymi kształtami grzybów, baszt, maczug i ambon. Mnogość wąskich przejść, labiryntów, mrocznych wąwozów próżno by szukać w całej Polsce. Na jednej z ambon gdy przyłożyło się ucho do płaskiej skały /tylko na leżąc/ słychać było bicie serca i oddech ducha Gór Stołowych. Podobny, niemniej fantastyczny labirynt skalny przeszliśmy w Błędnym Skalach.

W tej części Ziemi Kłodzkiej zwiedzaliśmy Kaplicę Czaszek w Czermej k/Kudowy. Kości i czaszki w liczbie około 20 tys. pochodzą z okresu wojny 30-letniej. Zebrał je miejscowy proboszcz w końcu XVIII wieku i umieścił w kaplicy pochodzącej z 1776 r.

Przez następne dni znajdowaliśmy się w południowo-wschodniej części Ziemi Kłodzkiej w Masywie Śnieżnika, Gór Złotych, Białskich i Bystrzyckich.

Niezapomniane wrażenie wynieśliśmy z pobytu w Jaskini Niedźwiedziej. Trzy godziny maszerowaliśmy szlakiem od Międzygórze na Igliczną i z powrotem. Po drodze obejrzelśmy Ogród Bajek. Zatrzymaliśmy się w Sanktuarium Marii Śnieżnej na Iglicznej, w którym podczas jednej z pielgrzymek do Polski przebywał Papież Jan Paweł II.

Schodząc ze Szczytu Iglicznej widzieliśmy burzę w górach, jak pioruny waliły w szczyt Śnieżnika. Mieliśmy też okazję zwiedzenia huty szkła i szlifiernię kryształów w Szczytnej. Widzieliśmy też rę-

czną produkcję papieru w papierni z 1605 r. w Dusznikach. W Kłodzku bardzo ciekawe są podziemne lochy miejskie i obronne, zabytkowe kamieniczki, muzea, miejsca sakralne.

Majmniej czasu poświęciliśmy miejscowościom uzdrowiskowym, które w tym rejonie się znajdują, a to z racji charakteru tej wycieczki. Tym niemniej młodzież była w Kudowie, Polanicy, Łądku i Kłodzku. Próbowała też wodę ze źródła Chopina i Jana Kazimierza w Dusznikach.

Na koniec pozwolę sobie na małą refleksję. Szkoła i rodzice mogą być zadowoleni z tych dzieciaków. Ośmioletnia praca wychowawcza i dydaktyczna szkoły przynosi pozytywne rezultaty. Są to wspaniałe dzieciaki. Będziemy śledzić dalszy ich rozwój. Może to Oni będą w przyszłości siłą napędową w rozwoju naszego Opatówka.

Jan Kowalkiewicz



Prognozy z przymrużeniem oka

LIPIEC

Pod koniec czerwca winno się roz pogodzić. Poniżej przeważać będzie cyrkulacja wschodnia i południowo-wschodnia. To wróży suche powietrze. Cała nadzieja jeszcze w przepowiedni ludowej.

- gdy św. Jan łakę kosi, byle baba deszcz uprosi,
- jak się Jaś rozczuli, Mama nie utuli, to będzie padać do św. Urszuli. /Mama św. Anna 26 lipca, Urszuli 20 października./



Dla urodzonych pod znakiem Raka /21.VI - 20.VII/ będzie to rok niespokojny pełen trudnych do wytłumaczenia wydarzeń. Zaletą Raków jest serdeczność, wytrwałość i mądrość. Do wad zalicza się sentymentalność i zmienność.

Myslą, sercem, reagują impulsywnie. Lubią przyjmować gości. Mają dużo znajomych i chętnie poświęcają się dla innych. Ich szczęśliwe kolory to zielony i morski, liczby 2 i 18, szlachetny kamień opal i szmaragd.



Przysłowia w lipcu.

Misiąc lipiec lubi przypiec i ostatek mąki wypiec.
10 lipca - Siedmiu Braci Męczenników. Siedmiu Braci przepowiada, ile tygodni popada.

Lipcowi solenizanci.

Haliny 1-go, Elżbiety 8-go, Małgorzaty 20-go, Marii Magdaleny 20-go, Czesława 20-go, Jakuba 25-go, Anny 26-go.

Ciekawe są przysłowia związane z imionami solenizantów.

Jaki Jakub do południa, taka zima też do grudnia,
jaki Jakub po południu, taka zima też po grudniu,
Od św. Anki, zimne wieczory i poranki,
Około św. Marty płac za żniwa, dawaj kwarty.

Jan Kowalkiewicz

AKTUALNOŚCI

Życie polityczne Rzeczypospolitej bierze kolejny zakręt. Część posłów doszła do wniosku, że rząd nie jest w stanie dalej sprawować swej funkcji i przegłosował w sejmie wotum nieufności. Prezydent uznał, że sytuacja dojrzała do podjęcia radykalnej decyzji i korzystając z konstytucyjnych uprawnień rozwiązał parlament, powierzając rządowi Hanny Suchockiej sprawowanie władzy wykonawczej do nowych wyborów, które odbędą się 19 września br. Co z tego będą mieli statystyczni Polacy zobaczymy?



Upalna i słoneczna pogoda towarzyszyła tegorocznym obchodom święta Bożego Ciała. Uroczysta procesja gromadząca jak zawsze niezliczone rzesze wiernych, odwiedziła cztery ołtarze, przygotowane z wielką starannością przez mieszkańców Opatówka. Tradycja ubierania ołtarzy przez niektóre opatowskie rodziny sięga dziesięcioleci.



W Muzeum Okręgowym Ziemi Kaliskiej na wystawie "Z dziejów Kalisza" znajduje się 6 obrazów przedstawiających sceny z września 1939 r. Ich twórcą był zmarły niedawno artysta plastyk Mieczysław Koscielniak, a powstały one w czasie pobytu artysty we dworku Konrada Wunschego w Opatówku w 1940 r. Zachęcamy wszystkich do odwiedzenia kaliskiego muzeum.



Spacerując po Opatówku można często spotkać samochody zaparkowane przez ich właścicieli na trawnikach. Wykroczenia takie w wojewódzkim Kaliszu są i słusznie, karane mandatami. Apeluję więc do zmotoryzowanych, nie dobijajmy przyrody, która zatrutowana na wszystkie sposoby i nękana suszą, oczekuje od ludzi wsparcia a nie destrukcji.



Tegorocznymi maturzyściami z Zespołu Szkół Rolniczych w Opatówku w przeważającej większości szczęśliwie ukoronowali długie lata edukacji.

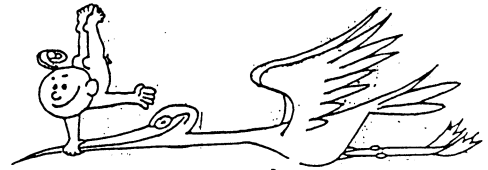
W roku szkolnym 1992/93 szkołę ukończyło 47 słuchaczy z tego 42 przystąpiło do egzaminu maturalnego. Zdało egzamin dojrzałości 36 osób w tym jedna z roku ubiegłego, a dwie dalsze osoby są uprawnione do zdawania egzaminu w sesji poprawkowej.

Absolwentom życzymy powodzenia w dalszej nauce, a tym, którzy się na nią nie zdecydują - znalezienia pracy i sukcesów w pracy zawodowej.

Romuald Rogoziński

Urząd Stanu Cywilnego w Opatówku zanotował

Maj 1993



urodzenia

Kaczmarek Dawid	Chełmce
Kępa Karina	Opatówek
Kasprzak Dagmara Ewa	Szałe
Jaśkiewicz Roman Piotr	Michałów III
Gustowski Adrian Kamil	Tłokinia Koś.
Cozaś Marcin	Tłokinia Koś.
Rogozińska Natalia	Opatówek
Zieliński Filip Łukasz	Opatówek
Jabłoński Marek Jan	Chełmce
Wszędobył Joanna	Rajsko
Buś Mateusz	Tłokinia Koś.

śluby



Młynek Henryk
Łuczak Barbara

zgony



Rosa Józef	Józefów	72 lata
Wiatrowska Helena	Kobierno	79 lat
Kęszka Antoni	Opatówek	69 lat
Rożański Stanisław	Chełmce	59 lat
Kubasiak Anna	Chełmce	50 lat
Sobczak Helena	Opatówek	81 lat
Gaweł Franciszek	Michałów II	66 lat
Szcześniak Bronisława	Michałów II	61 lat
Cichowicz Kazimierz	Tłokinia Koś,	62 lata
Suchecki Stanisław	Sierzchów	56 lat

Redaguje zespół w składzie: Jadwiga Buncler, Anna Burek, Jan Kowalkiewicz, Magdalena Krytkowska, Stanisław Kuś, Danuta Nowakowska, Elżbieta Rogozińska

Romuald Rogoziński, Roman Wardęcki

Maszynopisanie: Ryszard Michalski

Napisy komputerowe: Dariusz Żywiolowski

Druk: A.W. Holding Błaszki

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Opatówka
Gminna Biblioteka Publiczna

Dzieci dla „Opalowianina”

Fraszki o szkole

Kiedy przychodzi czas odpowiedzi
każdy cichutko jak myszka siedzi.

Gdy dzwonek na lekcję wzywa,
to następna praca domowa przybywa
Ania Wisiecka
Małgosia Prus VIIB

Łabędź znana to ocena
nie odfrunie, nie odleci
tylko pływa, strasząc dzieci.
Agnieszka Kiermasz VIIC

Jeśli na lekcji będziesz rzucał
papierki i śmieci,
rozum do głowy sam ci nie przyleci.
Leszek Niewieś VIIB

Jestem uczeń doskonały
i najchętniej zbieram pały.
Marek Pilarczyk VIIC

Jesz na lekcji? jedz, na zdrowie!
lecz, gdy się nauczyciel dowie...
będzie draka przyjacielu,
tym sposobem wpadło wielu!
Olimpia Łańduch VIIC

Na klasówkach wciąż dostaję piątki,
to zasługa mojej ściągki.
Tomasz Andrzejak VIIB

Nasza szkoła - wielki domek
Jest tu Jasio, Józio, Tomek
Anna Marszał
Bogumiła Słowińska VIIB

Mowa ucznia piękna bywa,
lecz gdy trzeba - znika.

Konrad Nowicki VIIB

Na lekcjach wychowania fizycznego
wielu udaje głupiego.

Sławomir Wichłacz VIIC

Na lekcji matematyki
chowamy zeszyty z fizyki.

Na sprawdzianie z biologii
wszystkim drżą ręce i nogi.
Kinga Walczak
Edyta Nycek VIIB

Na lekcjach polskiego
czasem śmiejemy się z niczego
Mariusz Banasiak VIIC

Kto w domu się kuje,
ten w szkole zyskuje.

Piotr Andrzejewski VIIB

Gdy się uczeń ociąga,
to mu się źle ściąga.

Bogumiła Dzikowska VIIC

Pod "piątką" na dole
te kraty by wzięli,
bo przy nich się czują,
jak w więziennej celi.

Zbyszek Czerniak VIIC

"Na uczniów"

Na przerwie każdy roztrzepany,
za to na lekcji siedzą jak barany.
Łukasz Pływaczyk VIIB

Fraszki o szkole

"Na woźną"

Woźna ładnie dzwoni z rana
a po południu jest zaspana

"Na ucznia"

Na przerwie jak najęty gada,
a przy tablicy język mu opada.

Paulina Lisiak
Monika Graczyk VIIb



"Na Jasia"

Gdy Janek był mały
Nie chodził do szkoły
wciąż robił kawały
teraz gdy jest duży
u chłopca za pacholka służy

Tomek Andrzejak
Patryk Szafarz VIIb



Jeśli nie masz oceny,
a uczyłeś się ładnie,
wtedy możesz być pewny,
że ci piątka wpadnie.

Ewa Janiak VIIc



"Nasza szkoła"

W szkole zawsze "drinki" pijają,
ładnych dziewcząt nie omijają,
nie wstydz się za nimi chodzić,
lecz nie próbuj ich uwodzić.

Marcin Modłowski VIa



Większe



Mama i ja

Mamo moja kochana
Witam Cię co dzień z rana.
Martwię się o Twe zdrowie
i Twe problemy na głowie
Jesteś dla nas niczym skarb
Najwięcej dla nas wart.

Ewelina Koszela Vc

Rodzina

Moja rodzina jest wspaniała
brat, siostra, rodzice i ja sama.
Bardzo kocham swoją rodzinę
bo wiem, że z nią nigdy nie zginę.

Ewelina Koszela Vc

Przyroda, a my

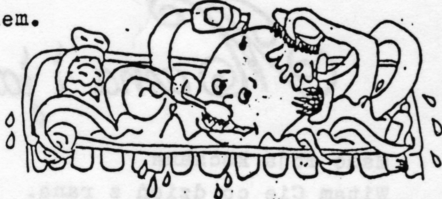
Jestem kulą, kulą Ziemią
Oj, jestem chora.
Już mnie szosy opasują,
już mi dymy płuca trują.
Tylko wy dzieci wyleczyć
mnie możecie.

Ale jak? Nie ma lekarza
ani leku dla Ziemi
Jest! - nie zaśmiecajcie
mnie i nie trujcie
mnie dymami,
bo gdy zginę ja,
to i wy zginiecie sami.

Donata Nawrot Vc

W Szkocji znajduje się bardzo głębokie, długie i wąskie jezioro - Loch Ness. /do 230 m. głębokości, 40 km. długości, 3 km. szerokości/. Kryje ono wiele tajemnic, ale najbardziej pasjonującą jest potwór, który prawdopodobnie żyje w jego głębinach.

Są ludzie, którzy twierdzą, że widzieli potwora a nawet kilka wynurzających się na powierzchnię jeziora. Jezioro w Loch Ness obfituje w ryby /łososie, pstrągi itp./ dlatego stworzenie /lub stworzenia/ miałyby dość pożywienia. Kto wie, co kryje się przed ludzkimi oczami w głębinach jeziora Loch Ness? Prawdopodobnie Nessie /bo tak nazywany jest tajemniczy olbrzymi potwór /istnieje naprawdę i jest gadem.

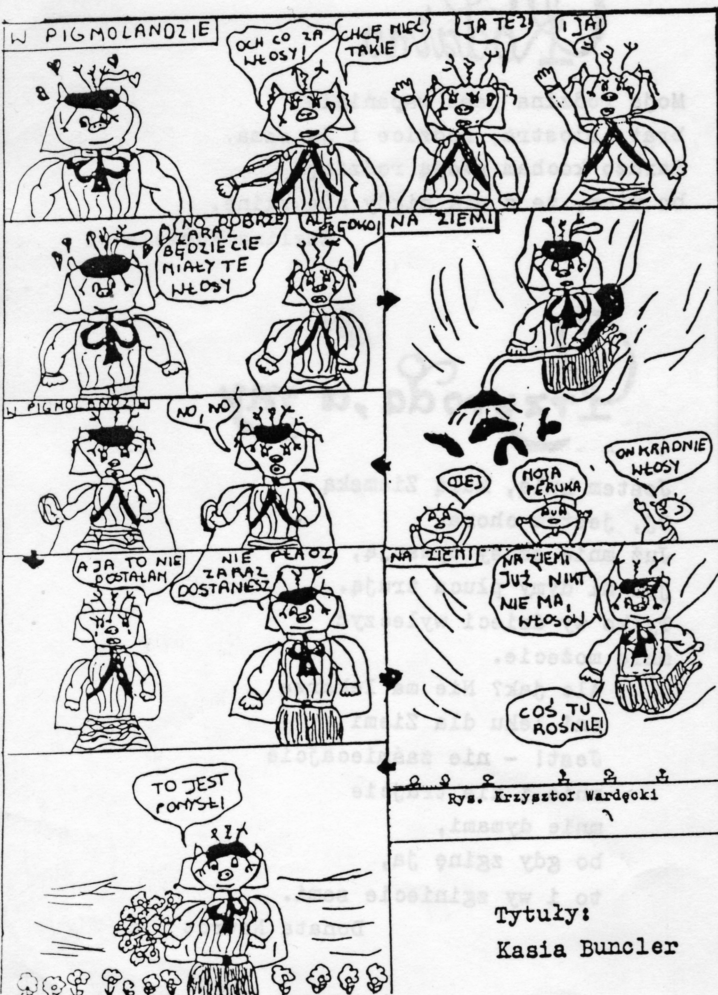


Mrówkojad wielki kroczy z nosem przy ziemi szukając bez przerwy pokarmu. Zjada do 30.000 mrówek i termitów dziennie.

opr. Anna Buncler
i Agnieszka Wywijas

/z gazetki szkolnej "Złoty Wąż"/.

PIGMAN 3



Tytuły:
Kasia Buncler

13 czerwca wyruszyliśmy na pierwszą w tym roku wycieczkę. Tym razem w okolice Sochaczewa i Żowicza. Zwiedzanie rozpoczęliśmy od kościoła w Brochowie, gdzie 23 kwietnia 1810 r. był chrzczony Fryderyk Chopin. Wcześniej brali tam ślub rodzice kompozytora. Kościół zbudowany w XVI w. stanowi jeden z nielicznych w Polsce przykładów architektury sakralnej o charakterze obronnym.



Z Brochowa udaliśmy się do Żelazowej Woli, gdzie po zwiedzeniu dworku, w którym urodził się Fryderyk Chopin i otaczającego go pięknego parku mieliśmy okazję wysłuchać recitalu chopinowskiego w wykonaniu pianisty Jana Kadłubskiego. Atmosfera recitalu była niezwykła, ponieważ mżył ciepły deszcz a pianście towarzyszył głośny chór ptaków. Odnosiło się wrażenie, że ptaki domagają się uczestniczenia w koncercie. Wśród słuchaczy dużą grupę stanowili Japończycy, którzy wszędzie dają dowody, że cenią i kochają muzykę naszego rodaka.



Po koncercie pojechaliśmy do Niepokalanowa, gdzie obejrzelśmy "Panoramę Tysiąclecia". Dla dzieci była to lekcja historii. Kolejnym etapem naszej wycieczki był pałac w Nieborowie. Podziwialiśmy bogate zbiory muzealne w dawnej rezydencji Radziwiłłów oraz cenne woluminy zgromadzone w pałacowej bibliotece. Spacerowaliśmy po jednym z najpiękniejszych ogrodów barokowych w Polsce.

Z Nieborowa udaliśmy się do pobliskiego Parku Arkadia założonego przez Radziwiłłów. Jest to park w stylu sentymentalno-krajobrazowym z licznymi ruinami i rekwizytami, które miały symbolizować starożytność. Mieliśmy trochę szczęścia, bo deszcz, który tego dnia padał w całej Polsce przestawał padać, kiedy wychodziliśmy z autokaru. Jedynie w Żelazowej Woli musieliśmy otwierać parasole, ale miłośnikom muzyki Chopina wcale to nie przeszkadzało.

Brakowało tylko p. Tadeusza Wojcieszaka, który jest "duszą" każdej naszej wycieczki.

Jadwiga Buncler